

Od Redakcyi.

Numerem niniejszym kończymy pierwsze półrocze bieżącego roku. Staraliśmy się o ile możności dawać jak najbardziej interesujący obraz chwili w każdym numerze „Nowości Illustrowanych“ i to nam się w znacznej części udało, czego dowodem jest rozpowszechnienie naszego pisma. Mamy nadzieję, że pismo nasze stanie się wkrótce najpoczytniejszym pismem w naszym kraju. My ze swej strony dołożymy wszelkich starań, aby „Nowości Illustrowane“ rozszerzać i powiększać. Resztę pozostawiamy poparciu czytelników.

Prosimy więc o rozszerzanie naszego pisma i odnowienie prenumeraty, która wynosi:

kwartalnie	4 korony
półrocznie	8 koron
rocznie	16 koron

Za każdą zmianę adresu należy przesłać administracji 40 halerzy. **Redakcja.**

Katastrofa w hotelu Belle-Vue we Lwowie.

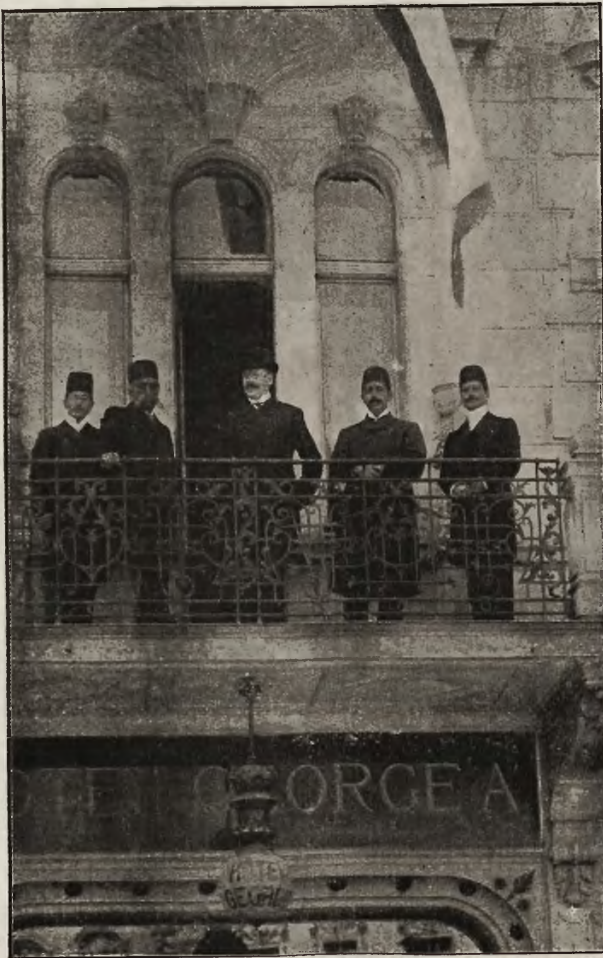
(Do ilustracji tytułowej).

Nieostrożność jest niejednokrotnie przyczyną wielkich katastrof. Mały na pozór wypadek, spowodowany nieuwagą lub zapomnieniem, przyprowadza czasami o śmierć setki osób.

Przed kilku dniami zaszedł we Lwowie wypadek, również nieostrożnością spowodowany, którego ofiarą padło cztery osoby, między nimi jedna kobieta. Przebieg katastrofy był następujący:

Przed godziną siódmą rano wszedł do sali maszyn dla oświetlenia elektrycznego w hotelu Belle-Vue przy ul. Karola Ludwika pod l. 27 palacz maszynowy, Karol Dyszkiewicz. Poczuvszy silny odor gazu świetlnego, powrócił natychmiast na dziedziniec hotelu i zawezwał pracujących tam przy budowie kanału robotników, Wasyla Semiutę i Jana Bednarza, aby, wziawszy ze sobą nieco cementu, udali się z nim do hali maszyn, celem zalepienia otworu, którym się gaz wydobywał.

Semiuta i Bednarz wzięli więc baniak z cementem i w towarzystwie Dyszkiewicza oraz drugiego palacza maszynowego, Michała Świętockiego i żony dozorca tej kamienicy Agaty Płutowej, udali się do hali maszyn. Dyszkowski począł szukać otworu, którym się gaz wydobywał, posługując się płonąca zapalką. Wówczas nastąpił wybuch, którego siła była tak wielka, iż wszyscy padli na ziemię. Nie stracili jednak przytomności, pomimo bólu, jaki im sprawiały silne poparzenia, odniesione od płonącego gazu, ale rzucili się ku drzwiom i wydostali się na dziedziniec. W hali tymczasem wszczął



Fot. N. Lissa. Lwów.

Szach perski we Lwowie: Szach na balkonie hot. George'a.

się pożar, który jednak straż pożarna wkrótce ugasiła. Ciężko oparzonych Wasyla Semiutę, Bednarza i Świętockiego odwiozło pogotowie do szpitala powszechnego.

Jakaż była przyczyna tego nieszczęśliwego wypadku? Prawdopodobnie podczas roboty około budowy kanału uszkodzono połączenie rur gazowych, położonych pod dziedzińcem hotelu, tak, iż uchodzący gaz mógł szczelinami łatwo się przedrzeć do hali maszyn. Winnym jest także Dyszkiewicz, który szukał otworu w ścianie z płonąca zapalką w ręku.

Ilustracja nasza przedstawia chwilę wybuchu gazu.

Szach perski we Lwowie.

W ubiegłym tygodniu, przez środę, czwartek i piątek bawił we Lwowie szach perski Muzaffer-ed-Din, który zatrzymał się w stolicy Galicji w prze-

jeździe zagranicę. Cesarskiego gościa przyjął Lwów bardzo uroczystie i z wielkim zaciekawieniem. Po powitaniu władcy Persji na dworcu kolejowym przez namiestnika, komendanta lwowskiego korpusu i reprezentantów władz, rozpoczął się wjazd do miasta. Długi szereg pojazdów otwierał powóz, wiozący wiceprezydenta miasta Michalskiego i radnego Riedla; w następnym jechał zastępca dyrektora policji radca Wenz, dalej wiceprezydent namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, poprzedzając pojazd, wiozący szacha, obok którego zajął miejsce po lewej ręce namiestnik, Andrzej hr. Potocki; w następnym powozie jechał syn i wnuk szacha, w dalszych członkowie świty.

Szach stanął w hotelu George'a, powitany przez właściciela hotelu p. Brzezińskiego. Hotel cały, a zwłaszcza apartamenty, przeznaczone dla szacha i jego świty, były wspaniale dekorowane i urządzone ze wschodnim igrasem przepychu. Ogółem zajął szach w hotelu 67 pokoi. Przez dwa dni bawił szach we Lwowie. Zwiedził całe miasto i w piątek odjechał dalej na zachód. Wieczorem w piątek przejeżdżał władcę Persji przez Kraków.

Szach Muzaffer-ed-Din, syn Nasr-ed-Dina, zamordowanego 1 maja 1896 roku przez fanatycznego sekciarza, urodził się 25 marca 1853. Objąwszy rządy po śmierci ojca, rządził początkowo sam, dopiero w r. 1898 ustanowił radę ministrów, składającą się z 8 członków, którzy obecnie dzielą wraz z nim ster rządów. Pełny tytuł szacha brzmi: „Szach szachów (król królów), którego sztandarem jest słońce, święty, wzniosły i wielki monarcha, władca nieograniczony i cesarz wszystkich państw perskich“.

Muzaffer-ed-Din bawi już trzeci raz w Austrii. Przedtem był w latach 1901 i 1902. Kiedy w roku 1901 bawił w Paryżu, miał tam przygodę, która go dla naszego świata cywilizowanego bardzo nieprzychylnie usposobiła. Oto jeden z jego dworzan dopuścił się jakiegoś przewinienia, za które szach skazał go na ścięcie głowy i polecił służbie, aby wyrok ten bezzwłocznie wykonała. Ale w tę dorazną judykaturę wdały się władze francuskie i nie dopuściły do egzekucji wyroku. Szach był niemało oburzony tem, że mu zabraniają własnym poddanym łeb ścinać, co w Persji jest codziennym chlebem dla jego poddanych. Z biedą wytłumaczono mu, że na ziemi francuskiej obowiązują francuskie ustawy. Odłożył zatem egzekucję do powrotu do kraju, ale delikwent jeszcze w Paryżu drapał. Szach długo nie mógł zapomnieć o tem, że mu Francja nie pozwoliła na ucięcie głowy dworzaninowi, co się nawet później odbiło na stosunkach dyplomatycznych.

Pudajemy obok fotografię władcy Persji w otoczeniu świty oraz momentalne zdjęcia z przejażdżki szacha po Lwowie.



Szach perski we Lwowie: Szach wsiada do pojazdu, udając się na przejażdżkę po Lwowie.

Fot. Kordyan. Lwów